



DOM & WNETRZE

NR 7/8 (246/2016)
lipiec/sierpień 2016
nr indeksu 35693X
CENA 12,99 zł (w tym 8% VAT)
www.domiwnetrze.pl

WNĘTRZA, ARCHITEKTURA, DESIGN, DEKORACJE, SZTUKA, STYL ŻYCIA

EUROCUCINA
trendy kuchenne
relacja z Mediolanu

**LETNIE
INSPIRACJE**
z podróży

mamy **25 lat!**
DO WYGRANIA
SKUTER

NA OKŁADCE

Wakacyjna miłość

**WYJĄTKOWY DOM NA MAJORCE
SPOTKANIE TRADYCJI I DOBREGO DESIGNU**





Z KSIĘGI PSALMÓW

Artysta w galerii Propaganda, wystawa w 2016 r. „Te rzeczy dziś”, pomiędzy pracami z lat 80. z cytatami z Księgi Psalmów: „Bo wielu jest powołanych, lecz niewielu wybranych” i „Zaufaj Panu i czyni dobrze, mieszkaj w kraju i bądź wierny”.



Całe życie jest sztuką

tekst i stylizacja Katarzyna Mackiewicz zdjęcia Michał Mutor

Paweł Kowalewski, członek Gruppy, jednej z najbardziej obiecujących formacji artystycznych lat 80. Założył agencję reklamową, wykląda na ASP, tworzy zaangażowane społecznie i politycznie prace. Dawny buntownik, choć w garniturze, wciąż buzuje energią. „Wre aż po czuprynę”.



Debiutował mocno. Obrazami, z tytułami umieszczonymi na „szmatach”, zwanymi „Sztuką osobistą, czyli prywatną”. Paru wykładowców nie chciało go dopuścić do dyplomu, ale prof. Stefan Gierowski dał wyróżnienie i do dziś pamięta dyplom Pawła. Z kolegami myślącymi podobnie założył Grupę, która szybko stała się wiodącą siłą w środowisku, a jej wystawy, recitale poetyckie, performance przyciągały tłumy. Cechował ich zawiądkowski sposób bycia, burzliwe dyskusje o sztuce, poezji, filozofii, religii kończące się często awanturą jak na prawdziwą cyganerię przystało. Wydawali własne pismo „Oj, dobrze już”. Prace pełne ekspresji zyskały im miano polskiej Neue Wilde (Nowi dzicy). Była tam hucpa, zjadliwa ironia, bunt i skomplikowane tytuły malowane wprost na płótnie. Ważniejsze od „jak” było „co” się chce powiedzieć. – Bez słowa nie istnieliśmy – dodaje Kowalewski. Przyszło uznanie i retrospektywa w Zachęcie. – Chyba zbyt wcześnie położyliśmy się do trumny – ironizuje artysta. Po nonkonformizmie przyszła stabilizacja i rozłamy towarzyskie, jak u drażliwych członków supergrup rocka. Zmiany po 89. roku spowodowały, że bunt traci rację bytu, a obrazy stają się zbyt łatwe i ładne. – Sztuka walcząca o lepszy świat nie jest już potrzebna. Jest fajnie. To co ja będę kwiaty malował? – wspomina Paweł. Powstają „Znaki orientacyjne, które są konieczne, by uniknąć szaleństwa” i „Koniec wieku”. Powoli wycofuje się ze sceny malarzkiej. Dawniej na zarzuty konceptualistów, że malarstwo się skończyło, ripostował: – Skoro w sztuce wszystko wolno, to i malować wolno! Stopniowo i z nieco innych powodów sam odstawia farby. Zakłada agencję reklamową, rozkręca z rozmachem Harlequina (sic!) i wkracza w świat biznesu. – Wszyscy cierpieli, że nie maluję, a mnie to śmieszy. Całe życie jest sztuką, nie musisz malować – mówi. Sztuka, reklama, uczelnia to są dla Pawła działania równoległe i równie ważne. Dlatego nadal (od 1985 do dziś) wykłada na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie – jak się śmieje – uprawia



KIM ON JEST?

Paweł Kowalewski. Malarz, twórca instalacji, członek legendarnej Grupy, wykładowca na wydziale wzornictwa warszawskiej ASP, właściciel Communications Unlimited, wiceprezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Reklamy (IAA Global). Dyplom w 1983 r. u prof. Stefana Gierowskiego. Współzałożyciel i redaktor pisma „Oj, dobrze już”. Maluje na płótnie i papierze, tworzy wycinanki, rzeźby, instalacje i ready mades. W ramach Grupy recitale poetyckie, performance „Lochy Manhattanu”, „Chłodny Jeleń w powidle”. Wystawy zbiorowe m. in. w Galerii Narodowej „Zachęta”, w Muzeach Narodowych w Krakowie i Warszawie, w Państwowej Galerii Trietiańskiej w Moskwie, na 54. Biennale w Wenecji. www.pawelkowalewski.pl

BIENNALE W WENECJI

Paweł Kowalewski i pocztówki z akcji *Forbidden/Nie wolno*. Pokazywane w trakcie 54. Biennale sztuki w Wenecji w 2011 r. Wśród nich praca „Europeans only”, która powiększona do dużego formatu jest częścią instalacji „Mediations Biennale”.

wzajemny wampiryzm energetyczny. Po tacie, nauczycielu akademickim, ma belferstwo we krwi. Kontakt z kolejnymi pokoleniami młodych ludzi służy obu stronom, co Paweł obrazowo określa „odbijaniem myśli”. Nie ma też poczucia, że związek z reklamą to coś złego i za przykład podaje Warhola, który zaczynał od projektowania wystaw sklepowych czy Greenawaya, który kręcił reklamówki. Sam z nostalgią wspomina akcję społeczną „Pij mleko będziesz wielki”, zwłaszcza tę z udziałem Bogusława Lindy.

Pracownią Pawła stał się jego gabinet w agencji. Tu dopracowuje projekty artystyczne, tu ma pod ręką zespół, który pomaga w realizacji skomplikowanych technicznie prac. Wokół dominuje kolor czerwony – Dzięki niemu mogą pracować, dobrze mnie energetycznie nakręca – wyjaśnia. Choć długo bronił się przed jego użyciem w barwach firmy (ta nieznośna symbolika PRL-u), to w obrazach hołubił ten kolor za jego dynamizm, energię, szlachetność, a zarazem prostotę skojarzeń. – W końcu odcieni czerwieni jest około czterech tysięcy, można się bawić – dodaje.

Wnętrze pracowni zaprojektowała żona artysty, Marysia Kowalewska. Dużo tu szklanych płaszczyzn



UDOMOWIONE BIURO

To pracownia Pawła
i kuźnia pomysłów.
Jego miejsce
do pracy i tworzenia
ma charakter. Jak na
agencję reklamową
przystało.



BARDZO OBIECUJĄCA GRUPPA

Prace kolegów z Gruppy – Grzyba, Pawlaka i nestora izraelskiej grafiki Dana Reisingera. „Wieczny” kalendarz (z nowojorskiej MOMA), wiszący pod pracami Pawlaka (przy oknie) pozwala na samodzielne ustawienie parametrów: dnia, miesiąca, roku. – Od jego ustawienia zawsze zaczynam dzień, to mój rytuał – dodaje artysta. Stare kanapy z ekologicznej skóry zostały ubrane w patchorkowe tkaniny przez żonę Marysię, absolwentkę Uniwersytetu w Brighton (grafika warsztatowa) i warszawskiej ASP (architektura wnętrz).



SZYBY W AGENCJI

By chronić prywatność wyklejono foliami z wydrukowanymi na nich notatkami zdjęciowymi. Powiększony detal to faktura poszewki z norweskiego hotelu. Inspirację, jak widać można znaleźć wszędzie.

wyklejonych folią ze zdjęciami Pawła – w dużym powiększeniu detale tracą dosłowność, zbyt męczącą na co dzień, i stają się abstrakcyjnym wzorem. Bronią poczucia prywatności, o co niełatwo w miejscu pracy. Pawła fascynuje i niepokoi widok biur po zmierzchu, przy zapalonych światłach. Przypominają mu się sceny z filmu Alfreda Hitchcocka „Okno na podwórze” i dostępny każdemu postronnemu obserwatorowi żywy teatr.

Jego udomowiony pokój w agencji ma wyróżniającą cechę – świetną i wciąż rosnącą kolekcję sztuki współczesnej. Wśród dzieł są prace profesora Stefana Gierowskiego, kolegów z Grupy i izraelskiego grafika Dana Reisingera, z plakatem poświęconym Rosjanom, którym pozwolono na emigrację do Izraela. Reisingerowi Paweł zawdzięcza pomoc przy realizacji kilku projektów, w tym „Symulatora Totalitaryzmu”.



WSPOMNIENIE

Paweł Kowalewski z „Tragiczną koniecznością przezroczystości” – pracą gablotką z 1989 r. Obecnie tylko wspomnienie po zawartości – kawałku wątroby cielęcej włożonej do hermetycznego i zaplombowanego pojemnika. Praca pokazana w Zachęcie (1992 r.) zaciekała Romana Opalkę, który polecił Pawła swemu belgijskiemu marszałkowi Isy'emu Brachotowi.

DETALE BRONIĄ POCZUCIA PRYWATNOŚCI, O CO TRUDNO W MIEJSCU, W KTÓRYM SIĘ PRACUJE.

Interaktywnej instalacji, w której światy opresji zostały zestawione równolegle ze scenami pogodnego, normalnego życia (jak bar miewa w getcie warszawskim), a oglądający je widz staje się uczestnikiem zdarzeń, bo i jego zdjęcie, zarejestrowane przed wejściem do Symulatora, zostaje tam losowo umieszczone na klatkach projekcji. Zaangażowanie społeczne prac wydaje się kontynuacją socjologicznej ścieżki Grupy, a nawet wcześniejszej, studenckiej akcji „RPA – PRL”, kiedy to Paweł sam pomalował się na czarno, a afrykańskiego studenta na białą. Zobaczony w Muzeum Apartheidu w Johannesburgu napis „Europeans only” (Tylko dla Europejczyków) zainspirował serię „Forbidden/Nie wolno”, będącą dokumentacją zakazów rejestrowanych przez Pawła na całym świecie.

I tych obowiązujących w demokracji, i w systemach totalitarnych. Projekt pokazany został w trakcie 54. Biennale Sztuki w Wenecji. W Tel Awiwie wystawił „Moc i piękno, subiektywną historię polskich matek” dedykowaną mamie artysty i poruszającą problem znikających/ blednących w naszej pamięci wspomnień. Dzięki specjalnej technice drukarskiej portrety kobiet były tam ledwo widoczne, tak, jak i ich obraz zacierający się w pamięci. Teraz artysta zanurza się w kontemplacji ciemności. Może następne prace będą o mroku? Pytany czy jeszcze zamoczy pędzle, odpowiada – Kto wie? □



STREFA RELAKSU

Również w mocnych, zdecydowanych kolorach. Oryginalne fotele zaprojektował znany designer Tomek Rygalić, którego Paweł ściągnął na wydział wzornictwa warszawskiej ASP.